

Świeccy konsekrowani – jak być zaczynem dobra w świecie

02 lutego 2025 | 00:20 | maj | Warszawa © P



Fot. Piotr Tumidajski

Być konsekrowanym a jednocześnie żyć w świecie, jak każdy zwykły człowiek – to trudne powołanie – mówi Joanna Wójtowicz, przewodnicząca Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich. Lekarze, artyści, urzędnicy, nauczyciele – czasem nawet nie wiemy, że niektórzy z tych ludzi, żyjący wśród nas poświęcili swoje życie Bogu, złożyli śluby i starają się realizować charyzmat swojego instytutu, po to, by być zaczynem dobra w świecie. Instytuty świeckie to jedna z najmłodszych form realizacji powołania do życia konsekrowanego w Kościele. W rozmowie z KAI Joanna Wójtowicz wyjaśnia, kim są ich członkowie. 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, Kościół obchodzi Dzień Życia Konsekrowanego.

Maria Czerska (KAI): Rozmawiamy o członkach instytutów świeckich, osobach świeckich konsekrowanych. I trudno nie zapytać o co chodzi – świeccy czy konsekrowani?

– Joanna Wójtowicz: Na pewno jesteśmy i jednym i drugim. Jednak kolejni trzej papieże zwracając się do nas, podkreślali: nie zapominajcie, że jesteście świeckimi!

Kościół przez stulecia wypracowywał formułę bycia osobą konsekrowaną – w różnych formach życia. Natomiast świecki konsekrowany to jest rzeczywiście nowość – instytuty świeckie ustanowione zostały konstytucją apostolską Piusa XII „Provida Mater Ecclesia” w 1947 r. Od tego czasu wciąż pogłębijmy temat i staramy się coraz lepiej zrozumieć, na czym polega nasza świeckość, która ma się łączyć z konsekracją. Wypracujemy odpowiedź. Powstają kolejne publikacje na ten temat.

O osobach konsekrowanych mówi się, że są „znakiem” dla świata. Paweł VI zwracając się do nas mówił: macie być „zaczynem”. Staramy się. Na pewno świecka osoba łatwiej niż osoba w habitcie wejdzie w środowisko ludzi świeckich, by tam świadczyć o Bogu.

Taka idea towarzyszy też misji siostr bezhabitowych. Co was odróżnia?

– Różnica jest podstawowa. Zarówno my jak i siostry bezhabitowe ubieramy się po świecku. Ale one mieszkają razem. Są w strukturze zakonnej. My natomiast mieszkamy osobno. Czasem z rodziną, czasem z jedną lub dwoma innymi członkiniami instytutu. Tu nie ma żadnych wskazań czy obowiązków. Siostry prowadzą życie wspólne, źródłem utrzymania jest dla nich zakon. My nie prowadzimy życia wspólnego. Utrzymujemy się same. Spotykamy się na spotkaniach formacyjnych, rekolekcjach lub dniach skupienia. I oczywiście zawodowo czy towarzysko.

Życie konsekrowane z pracą zawodową i życiem w świecie łączą też np. dziewice konsekrowane. Co w tym przypadku wyróżnia członków instytutów świeckich?

– Dziewica konsekrowana składa tylko ślub czystości. My składamy trzy śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Podlegamy prawu naszych instytutowych zasad. Każdy instytut ma swoje konstytucje i według nich członkowie realizują powołanie. Mamy wypracowane zasady formacji dla wszystkich instytutów, na podstawie których każdy instytut może przygotować lub ubogacić swoje programy.

Są też świeccy konsekrowani, którzy należą do różnych ruchów w Kościele i żyją we wspólnotach takich, jak np. Chemin Neuf.

– Takie wspólnoty nie są instytutami świeckimi. Jak wspominałam, w instytucie nie ma wspólnego życia. Nie ma też zasadniczo wspólnych dzieł, poza kilku przypadkami. Przykładem może być Instytut Niepokalanej Matki Kościoła związany z dziełem Oazy ks. Blachnickiego czy Instytut Prymasa Wyszyńskiego, którego celem jest zachowanie spuścizny i propagowanie nauczania Prymasa .

Co łączy członków instytutu świeckiego?

– Idea założyciela i chęć służenia Panu Bogu tam, gdzie żyję i pracuję na co dzień. Jeśli nie mam rodziny, męża, dzieci, mogę być bardziej dyspozycyjna, by odpowiadać na potrzeby środowiska i ludzi wokół, również na gruncie pracy zawodowej. Angażujemy się. Wielu jest wśród nas lekarzy, którzy służą najlepiej jak mogą swoim pacjentom. Starają się być naprawdę lekarzami z powołania. Dochodzi do tego jeszcze element duchowy – taki lekarz modli się za pacjentów. Nie podejmuje też takich sposobów pracy – szczególnie dotyczy to ginekologii – które byłyby sprzeczne z powołaniem chrześcijańskim.

Są wśród nas nauczyciele, artyści, urzędnicy, kadra kierownicza. Artysta stara się nie tylko o estetykę dzieła, ale również o jego wymiar duchowy. Manager będzie się starał tak zarządzać, by człowiek był na pierwszym miejscu a nie struktura. Pomagamy wszędzie tam, gdzie jest zaczyn dobra albo sami stajemy się tym „zaczynem”.

Czy są instytuty, które łączą np. przedstawicieli danego zawodu?

– Nie, to nie tak. Instytuty nie łączą ludzi w ten sposób. Czasem te idee mogą być bardzo proste, jak np. idea Instytutu Chrystusa Króla (są dwa instytuty w Polsce – męski i żeński – które obrały tego patrona, niezależnie od siebie). Członkowie tych instytutów starają się rozeznawać w każdej sytuacji życia, jaka jest wola Boża i podążać za nią. To nic

szczególnego. Powinni to przecież robić wszyscy ludzie. Realizując taki styl powołania, staram się robić to, co większość wokół, a dodatkową wartością jest element konsekracji. Pan Bóg daje wartość temu, co robię, pomaga mi rozeznawać i realizować powołanie, którym jest wybieranie zawsze większego dobra.

Ideą łączącą członkinie Instytutu Prymasa Wyszyńskiego jest promowanie nauczania Założyciela. Są instytuty czerpiące z duchowości karmelitańskiej, dominikańskiej, franciszkańskiej. Uwaga! Nie mylmy tego z trzecimi zakonami, które gromadzą przecież ludzi zupełnie świeckich, żyjących też w małżeństwach i rodzinach.

Dlaczego w danym instytucie mogą być tylko osoby jednej płci? Przecież i tak każdy mieszka oddzielnie.

– To nie jest jakaś fundamentalna zasada, ale jest faktem, że takie właśnie były propozycje założycieli poszczególnych instytutów. I myślę, że to nie przypadek – to jest z korzyścią dla duchowości. Specyfika duchowości męskiej i kobiecej jest nieco inna i dlatego prowadzenie wspólnej formacji mogłoby być utrudnione. Co innego formacja do małżeństwa. To jest powołanie do wspólnoty. W przypadku naszego powołania nie ma tego wspólnego celu. Mężczyzna i kobieta inaczej przeżywają Pana Boga, inaczej przeżywają służbę. Mają inne zainteresowania, działają na innych polach. Podejrzewam, że mogłoby dochodzić do nieporozumień, gdy np. kobiety chciałyby podejmować pewne tematy formacyjne, które dla mężczyzn byłyby jakąś oczywistością, nad którą w ogóle nie ma potrzeby się zastanawiać. I odwrotnie.

Warto przy tym zauważyć, że są takie instytuty, np. zaangażowane w pracę z rodzinami, gdzie oprócz kobiet konsekrowanych są także księża.

W Polsce, w Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich zrzeszone są obecnie 32 instytuty. Tylko jeden z nich jest instytutem męskim. Skąd taka dysproporcja?

– Niewykluczone, że to się będzie zmieniać, że te propozycje dla mężczyzn zaczną się też pojawiać. Teraz np. powstaje już drugi instytut męski, związany z charyzmatem ks. Jana Bosco. Skąd dysproporcja? Może kobiety mają jakąś większą predyspozycję do tego, by skupiać się na sferze duchowej. Być może też mężczyźni trudniej jest zachować samodzielność i realizować trzy śluby, będąc jednocześnie w codzienności w świecie. Inaczej jest w zakonie, w strukturze zamkniętej, z codziennym ustalonym rytmem dnia. My chodzimy do pracy, zarabiamy, ale też – jak każdy świecki – codziennie przyrządzamy posiłki, sprzątamy a przy tym wszystkim, oprócz działalności zawodowej podejmujemy pracę apostołską. I to wszystko w dyskrekcji. Może to jest trudniejsze dla mężczyzn?

Czym jest dyskrekcja w instytutach świeckich?

– Otaczamy nasze powołanie dyskrecją, tzn. raczej o nim nie mówimy. To jest tajemnica naszego serca. Nasza konsekracja nie jest zewnętrznie widoczna. Przynależność do instytutu jest wyzwaniem, by świadczyć o Bogu zwyczajnym życiem, bez określania swojej formalnej przynależności. Matka Boża była dyskretna. Podobnie św. Józef. Nie opowiadali wszystkim o swoim powołaniu. To może być trudne, ale to też wartość. Dla mnie to jest wartość.

Czy członkowie instytutów są zobowiązani do dyskrekcji? Jak to wygląda w praktyce?

– To nie jest jakieś ściśle zobowiązanie. Zresztą poszczególne instytuty same dla siebie określają tę zasadę. Natomiast z reguły zachowujemy dyskrekcję w naszych środowiskach

i otaczający ludzie nie wiedzą o naszym powołaniu. Raczej nie powinno się tego ujawniać, np. koleżankom podczas towarzyskich rozmów. Jeśli o tym mówimy – a mówimy przecież czasem – to powinno zawsze czemuś służyć. To są sprawy bardzo indywidualne. Jeśli np. rodzice martwią się o córkę, że nie wyszła za mąż, że jej przyszłość jest niepewna a jednocześnie wiemy, że rodzice są osobami dyskretnymi, to po konsultacji z przełożoną, można im powiedzieć. Podobnie jest w przypadku proboszcza własnej parafii. Czasem opowiadamy o naszym powołaniu, mamy wystąpienia, np. skierowane do kapłanów. Wówczas informujemy, kim jesteśmy. Na naszej drodze trzeba być bardzo elastycznym. Ale, jak wspomniałam, to zawsze powinno czemuś służyć i na pewno nie temu, by skupiać uwagę na sobie.

Na czym polega posłuszeństwo w instytutach świeckich?

– Nie ma i nigdy nie było idei bezwzględnego posłuszeństwa. To zawsze polega na wspólnym rozeznawaniu. Oczywiście chodzi nie tyle o sprawy codzienne, w których każdy podejmuje decyzje sam, co raczej o poważniejsze wybory życiowe, dotyczące wyboru zawodu, konkretnego stanowiska w pracy, wydawania większych sum, np. kupna samochodu, itp. Wyobraźmy sobie, że ktoś chce kupić samochód, bo np. pracuje jako nauczyciel dojeżdżający do uczniów. Posiadanie samochodu usprawni jego pracę. Takie sytuacje się rozeznaje i mówi o tym przełożonej. Na przykład ktoś żyje misjami i chciałby więcej pieniędzy przekazywać na misje. To też jest temat do rozmowy z przełożonym. Skądinąd nie znam sytuacji, w której przełożony zablokowałby dobrą, przemyślaną decyzję. Owszem, gdyby widział zagrożenie w realizacji powołania albo wręcz jakieś niemoralne działanie – powinien zareagować. Przed Bogiem jednak ostatecznie za decyzje odpowiada dana osoba.

Spotkania z przełożonymi nie są zbyt częste. Najczęściej co miesiąc. W niektórych instytutach rzadziej.

Czy instytut jest w jakimś sensie odpowiedzialny za osoby, które do niego należą. Np. czy zobowiązany jest do opieki w przypadku choroby, czy trudnej sytuacji życiowej.

– Nie, każdy jest odpowiedzialny za siebie. Instytuty określają to w konstytucjach. Najczęściej jest tak, że członek instytutu w sytuacji poważniejszej choroby czy niepełnosprawności stara się o dom opieki. Podobnie jak każda świecka osoba. Taka sytuacja ma wartość. Proszę zauważyć, że taki człowiek pozostaje świeckim konsekrowanym również w DPS. Jest tam, gdzie go Pan Bóg pośle i tam apostołuje. Jeśli jest chory i trafia w grono chorych – apostołuje wśród chorych.

Oczywiście w wymiarze ludzkim opiekujemy się sobą nawzajem. Zawsze jak jest potrzeba, jak ktoś jest chory, służymy sobie nawzajem medycznie, gospodarczo, duchowo. itp.

Czy mogłaby Pani powiedzieć krótko o historii instytutów świeckich? Skąd wzięła się ta idea?

– Grupy świeckich osób, które chciały należeć do Pana Boga ale nie widziały swojej drogi w zakonie czy innej formie zamkniętej, pojawiały się w Kościele od bardzo dawna – ruchy beginek i begardów w średniowiecznych Niderlandach, Towarzystwo św. Urszuli założone przez św. Anielę Merici w XVI w. W Asyżu w 1919 roku dwanaście kobiet odkryło we własnym doświadczeniu wiary, wspólne pragnienie poświęcenia życia Bogu, pozostając w zwykłym stanie osób świeckich, dla misji w świecie. Z tej grupy powstał, funkcjonujący do dziś, Instytut Świecki Misjonarek Królewskośći Chrystusa. Te idee się pojawiały

a potem stawały się mniej intensywne – aż do 1947 r., gdy ta forma konsekracji została oficjalnie potwierdzona przez Kościół. Nie można powiedzieć, że istnieje formalna ciągłość między tymi dawnymi grupami a obecnymi instytutami świeckimi choć nie można też powiedzieć, że jej nie ma.

Co sprawiło, że po II wojnie światowej nastąpiła taka oficjalna zmiana?

– Przed wojną i w czasie wojny w Polsce zaczęły powstawać grupy katolików, pragnące służyć Panu Bogu w życiu świeckim. Zwykle pojawiała się grupa dziewcząt, którą wyróżniała pobożność. Spotykały się, szukały stałego spowiednika, kapłana, który mógłby być przewodnikiem duchowym. Kapłan rozeznawał ze swoimi przełożonymi, z czasem proponował grupową formację, widząc, że osoby te nie pragną życia rodzinnego, ale też nie mają powołania do zakonu. Podobne grupy rodziły się w całym świecie, w różnych krajach. W 1947 r. Kościół usankcjonował tę formę życia konsekrowanego w świecie, wprowadzając ją do Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Niewykluczone, że pewnym ułatwieniem, jeśli chodzi o możliwość zaistnienia takiej formy życia konsekrowanego w Kościele, były zmiany społeczne, które sprawiły, że życie w pojedynkę i samodzielne utrzymywanie się stało się dla kobiet łatwiejsze.

Warto zauważyć, że np. instytuty świeckie funkcjonują nieco inaczej w Afryce, gdzie np. członkinie nie mogą sobie pozwolić na dyskrecję. Tam kobieta po prostu nie może żyć samotnie. Tamtejsze członkinie instytutów mówią o swej konsekracji w sposób otwarty, mieszkają po dwie, trzy, bo tak czują się bezpieczniej a ich powołanie akceptowane jest przez społeczeństwo.

Jak dalej rozwijała się historia instytutów świeckich?

– W Polsce wiele instytutów powstało po wojnie i w latach 60., choć działały w ukryciu i nie wiedziały wiele o sobie. -

Z początkiem wielu tych wspólnot związany był kard. Stefan Wyszyński. To jego jako biskupa i prymasa często pytali o radę założyciele przyszłych instytutów. To z nim się konsultowali. Współuczestniczył w ich powstawaniu. Odkryliśmy to ostatnio niejako przypadkiem, gdy okazało się, że wszystkie instytuty, zrzeszone w Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, pragną, by bł. kard. Wyszyński był ich patronem. Złożyliśmy jako KKIS (Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich) w ubiegłym roku stosowną prośbę do Konferencji Episkopatu Polski a następnie za pośrednictwem biskupów do Stolicy Apostolskiej. Otrzymaliśmy odpowiedź pozytywną i już od grudnia 2024 r. Prymas kard. Stefan Wyszyński jest patronem instytutów świeckich w Polsce. To ogromna radość dla wszystkich członków instytutów w Polsce.

Wracając do historii – instytuty w czasach komunizmu nie ujawniały się, nie gromadzono dokumentów, nie spisywano historii. Wszystko to rozpoczęło się dopiero po 1989 r. Czas politycznej zmiany to był czas kolejnego wzrostu liczby nowych instytutów oraz tworzenia się struktur tych, które wcześniej pozostawały w ukryciu. W 1995 r. nuncjusz apostolski w Polsce wydał zgodę na powstanie Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich. Dziś zrzesza ona 32 instytuty. Oprócz tego jest jeszcze w Polsce kilka instytutów (poniżej 10), które nie należą do tej konferencji. Polskie instytuty świeckie należą do Światowej Konferencji Instytutów Świeckich (CMIS), która została założona w 1972 roku a w 1974 otrzymała aprobatę Stolicy Apostolskiej. W 2004 r. w Polsce odbył się Międzynarodowy Kongres Instytutów Świeckich.

Obecnie spisujemy naszą historię. Powstają publikacje. Organizujemy sympozja i konferencje. Wiele pracy jeszcze przed nami.

Ile osób obecnie żyje tą formą życia konsekrowanego w Kościele w Polsce?

– Ok. 900 osób złożyło śluby wieczyste, ok. 100 – czasowe a ok. 30 jest w formacji wstępnej. Są też osoby, które przychodzą i odchodzą, rozpoznając swoje powołanie. Czasu na to jest dużo, bo formacja aż do ślubów wieczystych trwa 9 lat. W sumie jest nas powyżej tysiąca. W tym wiele osób starszych.

Jak wygląda sprawa powołań?

– Trzeba przyznać, że jest kryzys. Powołań jest mniej, zwłaszcza do instytutów, które są starsze i z uwagi na wiek swoich członkiń – mniej dynamiczne. Choć bywa różnie. Czasem nie ma powołań parę lat a nagle w jednym roku przychodzi 5 i więcej osób. Trudno tę dynamikę przewidzieć. Pan Bóg powołuje tam, gdzie sam chce i kogo chce. Jednym z bardziej rozwijających się dziś instytutów jest Instytut Bożego Miłosierdzia.

Czy są odejścia, już po ślubach wieczystych?

– Tak, choć to są pojedyncze osoby. To powołanie do bycia osobą konsekrowaną i jednocześnie do bycia w świecie jest trudne. Mamy w świecie wiele pokus. Dlatego zależy nam, żeby być w grupie. Mogę zadzwonić, że źle się czuję. Koleżanka ze mną porozmawia, podpowie lekturę, będzie się za mnie modliła. Tak jest zdecydowanie łatwiej. Dbamy o nasze kontakty. Chcemy się spotykać na rekolekcjach, na dniach skupienia, towarzysko. Czasem potrzebujemy więcej chwil modlitwy. Były lata, że np. nie wystarczały mi 8-dniowe rekolekcje w ciągu roku, które są przewidziane w ramach formacji w naszym instytucie. Jeździłam dodatkowo na rekolekcje ignacjańskie, lectio divina. Jak człowiek jest zanurzony w świecie, to łatwo może przesiąknąć tym światem. Żeby nie stracić łączności z Panem Bogiem, trzeba troszczyć się o własne życie duchowe i wspierać w tym innych.

Czy instytuty świeckie w Polsce wydały już jakichś świeckich błogosławionych albo kandydatów na ołtarze?

– Armida Barelli założycielka Instytutu Świeckiego Misjonarek Królewskośći Chrystusa (funkcjonuje polska gałąź tego instytutu) jest błogosławioną (od 2022 r.). Sługą Bożym jest Giuseppe Lazzati, włoski polityk i profesor, założyciel Instytutu Chrystusa Króla (funkcjonuje polska gałąź tego instytutu, jest to instytut męski). Kandydatką na ołtarze jest Polka Aleksandra Gabrysiak, „doktor Ola”, lekarka i członkini Instytutu Świeckiego Misjonarek Królewskośći Chrystusa.

Może kolejni członkowie instytutów świeckich znajdą się w przyszłości w gronie błogosławionych?

rozmawiała Maria Czerska

Źródło: <https://www.ekai.pl/swieccy-konsekrowani-jak-byc-zaczynem-dobra-w-swiecie-wywiad/>